

Rok II. 1871.

# PROMOTOR

## NABOŻEŃSTWA DO ŚW. JÓZEFA I PRZENAJSW. RODZINY.

Wiadomości o nieustającym na Jego cześć  
nabożeństwie bractw i stowarzyszeń i o  
łaskach otrzymanych przez Jego prze-  
ważną przyczynę

„Pan postanowił go (św. Jó-  
zefa) rządcą w domu swoim,  
„szafarzem wszystkich skarbów.“  
(*Off. na dzień opieki św. Józefa.*)

„Nie pamiętam, abym była  
„św. Józefa o cokolwiek kiedy  
„prosiła aż do dzisiaj, czego by  
„mi był odmówił.“ *Św. Teresa.*

ZESZYT PIĄTY.

Wrzesień. Październik.

W T. PIENKARACH.

Nakładem Wydawnictwa katolickiego  
w drukarni T. Heneczek.

IMPRIMATUR.

Posnaniæ die 19. Octobris a. 1871.

Archiepiscopus Gnesnensis et Posnaniensis.

*Miecislaus.*

X. Maryański.

№ 1378.

I.

ŚWIĘTY JÓZEF,

jak go przedstawiają Święci Pańscy i mistrzowie życia wewnętrznego.

ROZDZIAŁ VII.

*Święta Gertruda Wielka.*

Z zakonu świętego Benedykta.

TREŚĆ: Godność Najśw. Panny.—Owoc Pozdrowienia anielskiego. — Chwała którą mają z tego Pozdrowienia. Archanioł Gabryel i św. Józef. — Obietnica uczyniona przez N. Panne wszystkim przypominającym Jój radość, jakiej doznała w chwili Wcielenia.

W wilią święta Zwiastowania, podczas gdy dzwoniono na kapitułę, św. Gertruda głęboko zatopiona w rozważaniu téj tajemnicy, widziała oczyma duszy Pana JEZUSA z Najświętszą Jego Matką siedzących na najpiękniejszym miejscu w kapitule. Zdawało się, jakoby wśród wielkiej ciszy czekali na przybycie zakonnic, a skoro te weszły, przyjęli je z weselem i słodyczą niewypowiedzianą. Kiedy w *Martyrologium* czytano



święto Zwiastowania, Pan Jezus zwróciwszy się do swéj Matki, pozdrowił Ją lekkim uchyleniem głowy, odnawiając niejako przez tę oznakę miłości tę niezrównaną rozkosz i to szczęście niewysłowione, jakiego doznała, gdy raczył się wcielić w Jéj panińskiem łonie.

Podczas gdy śpiewano *Ave Maria* (to jest Zdrowaś Marya,) św. Gertruda widziała, jak trzy strumienie nader obfite wychodziły z Ojca, Syna i Ducha św. spłynęły łagodnie do serca dziewiczej Matki, a potem w zachwycającym potoku powracały z tego serca do swego źródła. Widziała ona daléj, że przez ten wylew Trójcy Przenajświętszej błogosławiona Dziewica tak była ubogaconą i podniesioną do Boga, że posiada największą moc po Bogu Ojcu, największą mądrość po Bogu Synu, największą dobroć po Duchu świętym. Św. Gertruda poznała jeszcze, iż ilekroć to Pozdrowienie anielskie, t. j. *Zdrowaś Marya* wierni na ziemi nabożnie odmawiają, tylekroć owe trzy strumienie, o których wspominaliśmy, płyną zaraz szybciej i obficie, ogarniają Najświętszą Pannę, przenikają do Jéj serca najświętszego, a napełniwszy je rozkoszą niewypowiedzianą, wracają napowrót do źródła, z którego były wyszły. Z tego nadzwyczajnego przypływu wód boskich do serca Najświętszej Panny, tworzą się pewne wezbrania radości, rozkoszy i zbawienia wiecznego, rozlewające się nietylko na wszystkich Świętych i Aniołów, ale także na tych



wszystkich, którzy na ziemi to Pozdrowienie anielskie odmawiają, i te wylewy odnawiają w każdym z nich wszelkie pożytki, jakie osiągnęli przez zbawcze Wcielenie Syna Bożego.

Ilekróć czyniono wzmiankę o czystości błogosławionej Dziewicy kilku słowy, n. p. temi: *Domus pudici pectoris*; albo: *clausa parentis viscera*, wszyscy Święci powstawali, i z szczególnem uszanowaniem pokłon oddawali Dziewiczej Królowej nieba a Pani swojej, Zbawicielowi zaś żywe składali dziękczynienia za wszystkie dobrodziejstwa, jakie zlał na Boską swą Matkę dla zbawienia rodzaju ludzkiego.

Zdawało się także, iż św. Gabryel Archanioł także nowym zajaśniał blaskiem, ilekróć odmawiano słowa Zwiastowania przez niego uczynionego. A gdy wymawiano imię św. Józefa małżonka téj Matki Dziewiczej, wszyscy Święci z uszanowaniem pochyłili swe głowy na znak czci dla tego chwalebnego Patryarchy, a wyrazem swych spojrzeń winszowali mu i cieszyli się z nim po przyjacielsku z nieporównanej jego godności. *Et cum nominabatur beatus Joseph, cui desponsata erat Mater virginea, omnes sancti capita sua reverenter ob honorem ejusdem inclinabant; et nutu oculorum amicabiliter blandiebantur, ipsius dignitati congaudentes*.

Na Ewangelią podczas czytania tych słów: *Ecce ancilla Domini* „Oto ja służebnica Pańska,“ św. Gertruda pozdrawiając nabożnie w duchu

Matkę Bożą przypomniawszy Jęj tę niewysłowioną radość, jakiej doznała poddając temi słowy z zaufaniem zupełnem woli Bożej same siebie i to wszystko co się do Nięj odnosiło. Na co Najśw. Panna odpowiedziała jęj z najśłodszym uśmiechem: „Ktokolwiek nabożnie przypomni mi tę radość, udzię mu prawdziwie tego, o co mię prosi w hymnie na święto dzisiejsze, t. j. *Monstra te esse Matrem*, „Okaż się Matką.“ Albowiem okażę się prawdziwie Matką Króla chwały i Matką tego który się do mnie modli. Matką Króla przez moc, z jaką wspomogę, tego człowieka, a Matką proszącego przez przypływ miłosierdzia z serca mego Syna, który zapewni jego zbawienie.“ —

## ROZDZIAŁ VIII.

### *Święta Brygita.*

Założycielka zakonu Najśw. Zbawiciela.

TREŚĆ: Najśw. Panna objawia św. Brygicie, co Pan JEZUS czynił od lat swych młodzieńczych aż do czasu publicznego nauczania i jak sobie postępował względem Nięj i względem św. Józefa.

Doszedłszy lat młodzieńczych, mówiła św. Brygicie Matka Boska, Syn mój Boski ustawicznie trwał na modlitwie, a zawsze był posłuszny. Wzrok Jego i mowa tak były miłe i urocze, iż wiele osób zasmuconych mówiło: „Pójdźmy do Syna Maryi, aby u Niego znaleźć pociechę.“

Wzrastając w lata i w mądrość, której był pełen, od początku pracował własnymi rękoma w tem wszystkim, co było stósowne i przyzwoite. Rozmawiał z nami na osobności, pocieszał nas, mawiał nam o Bogu tak, iżśmy ciągle napełnieni byli radością niewypowiedzianą. Gdy zaś byliśmy w jakiej trwodze, w niedostatku lub trudnościach jakich, nie czynił dla nas złota ani srebra, lecz zachęcał nas do cierpliwości, i bronił nas w sposób dziwny przeciwko osobom zawistnym. Co do rzeczy potrzebnych do życia, to mieliśmy je częścią z miłosierdzia dobrych ludzi, częścią z naszej pracy, mieliśmy więc tylko rzeczy potrzebne do utrzymania, ale nic zbytniego, bo staraliśmy się tylko służyć Bogu. Potem w domu z przyjaciółmi którzy do Niego przychodzili, poufale rozprawał o zakonie, o jego znaczeniu i figurach, czasem rozmawiał też publicznie z mędrkami, tak iż ci Go podziwiali mówiąc: „Oto syn Józefów naucza mistrze; jakież wielki duch mówi z Niego?“ — Był zaś tak posłuszny, że kiedy Józef powiedział Mu czasem niewiele myśląc: „Uczyn to lub owo,“ uczynił natychmiast. Tym to sposobem ukrywał potęgę swego bóstwa, którą Józef tylko i ja sami znaliśmy. Często widywaliśmy Go otoczonego światłem i słyszeliśmy głosy anielskie, śpiewające Jego wielkość.

Niechaj te rzeczy, moja córko, będą ustawicznie przytomne twojej pamięci, a dziękuj Bogu z głębi duszy, że raczył użyć ciebie jako



narzędzia, ażeby objawić innym, młodość i życie swego Boskiego Syna. —

## ROZDZIAŁ IX.

### *Święta Brygita.*

Założycielka Zakonu Najśw. Zbawiciela.

TREŚĆ: Najświętsza Panna objawia św. Brygidzie jako Anioł Ją pocieszył, i jak św. Józefowi zwiastował tajemnicę, która się w Niej dokonała. Objawia jej dziwny sposób życia, jakie prowadziła Przenajświętsza Rodzina, i przedziwne cnoty świętego Józefa.

Elżbieta podziwiając gorącość ducha, który mówił we mnie, a ja z swój strony uwielbiając w niej łaskę Bożą, pozostałyśmy tak pospołu przez kilka dni, błogosławiąc Pana. Potem myśl jedna zaczęła mi się nasuwać: co miałam odpowiadać tym, którzyby mnie się pytali, kto jest ojcem dziecięcia, i co miałam powiedzieć Józefowi samemu, gdyby za podszeptem nieprzyjaciela powziął przeciwko mnie jakie niedobre podejrzenie? — I oto kiedy takie myśli zajmowały moję duszę, Anioł podobny temu, który mi się był wprzód ukazał, rzekł do mnie: „Bóg nasz, który jest wieczny, jest z Tobą i w Tobie, nie bój się więc, albowiem On to jest, który Ci da łaskę mówienia, On będzie kierował Twojemi krokami i oznaczy Twoje mieszkanie; On dokona swoich zamiarów z Tobą w mocy i mądrości“

Tymczasem Józef, któremu byłam powierzono-

na, spostrzegłszy tajemnicę która się we mnie była dokonała przez cudowne działanie Ducha św. i uważając się za niegodnego, żeby pozostać razem ze mną, popadł w wielki niepokój i nie wiedział co począć. Tedy Anioł rzekł mu we śnie: „Nie oddalaj się od Dziewicy, która ci jest powierzona; albowiem coś o Nięj słyshał, jest zupełną prawdą. Poczęła Ona z Ducha Bożego, i porodzi Syna, który będzie Zbawicielem świata. Czuwaj więc nad nią wiernie, i bądź stróżem i świadkiem Jój dziewiczej czystości.

Od tego dnia Józef służył mi jako swój Pani, a ja upokarzałam się przy najmniejszych jego czynnościach. Potem trwałam na modlitwie ustawicznej, rzadko się dając widzieć i rzadko chcąc widzieć. Wychodziłam bardzo rzadko, i to chyba w większe święta. Bardzo pilnie uważałam na czytania naszych kapłanów, miałam czas przeznaczony do ręcznych prac; co do postu byłam ostrożna, stósownie do tego, jak moje przyrodozienie mogło go znosić w służbie Bożej. Wszystko co nam zbywało z żywności, oddawaliśmy ubogim, kontenci z tego cośmy mieli. — Co do Józefa, to służył mi tak wiernie, że nigdy z ust jego nie wyszło słowo inne jak poważne. Nie powiedział nigdy nic takiego, coby wyglądało na szemranie albo gniew. Był bardzo cierpliwym w ubóstwie, starannym i chętnym do pracy, ilekroć tego było potrzeba. Był jak najłagodniejszym względem tych, którzy mu czynili jakie

wyrzuty, był najposłuszniejszym w mojej naturze, najskorszym obrońcą mojego dziewictwa, i najwierniejszym świadkiem cudów Bożych. Był on przy tem tak dalece obumarłym dla świata i ciała, że nie miał innego pragnienia krom rzeczy niebieskich. Wiary był tak silnej w obietnice Boże, iż powtarzał ustawicznie: „Oby mi Pan Bóg dał życie, iżbym ujrzał spełnienie Jego Boskiej woli.“ — Chodził rzadko na zgromadzenie ludzi i do ich rady, tak wielkiem było pragnienie jego, aby być posłusznym woli Bożej. Za to też teraz tak wielką jest jego chwała w niebiesiech!

---

## ROZDZIAŁ X.

### *Święta Teresa.*

Reformatorka zakonu Najśw. Panny z góry Karmelu.

TREŚĆ. 1. Św. Teresa opowiada, jako mając lat 26 cudownie została uzdrowioną przez św. Józefa, i oznajmia jakie znaczenie ma ten Święty u Boga.

2 Pomoc doczesna, jakiej doznała od św. Józefa podczas budowy klasztoru pod jego wezwaniem w Awili, kolebce zreformowanego Karmelu.

3. Nagroda, jaką otrzymuje za swe nabożeństwo do św. Józefa Najśw. Panna i Jej dziewiczy małżonek zapewnia ją o swój protekcyi.

1. Aby u Pana Boga wyjednać sobie wysłuchanie mych prośb, kazałam odprawiać za siebie najświętszą ofiarę, i uciekałam się do modlitw



bardzo zalecanych. Wzięłam sobie za rzecznika i obrońcę chwalebego Józefa św. i bardzo usilnie poruczałam się jego opiece. Czuły ten ojciec méj duszy i ukochany obrońca nieomieszkał wydobyc mnie rychło z stanu niemocy, w której zostawało ciało moje, podobnie jak mię był wyrwał z niebezpieczeństw daleko większych innego rodzaju, które zagrażały mojej cnocie i zbawieniu wiecznemu. Na domiar szczęścia zawsze mię wysłuchiwał, i dawał mi więcej aniżelim prosiła albo się spodziewałam. Nie przypominam sobie, ażebym go kiedykolwiek aż po ten dzień o coś była prosiła, czegooby mi nie był udzielił. Coby to był za obraz, gdyby mi było dano odmalować znakomite łaski, któremi mnie Pan Bóg obdarzył, i niebezpieczeństwa tak duszy jak ciała, od których mnie wyswobodził za pośrednictwem tego błogosławionego Świętego. Pan Bóg daje samym Świętym taką tylko łaskę, aby nam pomagali w téj lub owéj potrzebie; ale chwalebny św. Józef rozciąga swą moc na wszystkich. Pan JEZUS chce przez to dać nam poznać, że jako był poddany św. Józefowi na téj ziemi wygnania, uznając w nim swego opiekuna i przewodnika, tak samo i w niebie jeszcze raczy wypełniać jego wolę, wysłuchując wszystkie jego prośby. Przekonały się o tem porówno ze mną z doświadczenia inne takie osoby, którym radziłam polecać się opiece tego nieporównanego obrońcy, to też liczba dusz czczących go zaczyna być wielką,

a szczęśliwe skutki jego pośrednictwa potwierdzają codzien słów moich prawdę. Na jego uroczystość rozwijałam wszelką gorliwość, jakiej byłam zdolną, więcej z próżności aniżeli z ducha wewnętrznego. Chciałam aby jego święto odprawiało się jak najsoleńniej i z jak najwyszukanyszczym przepychem. — W tem, prawda, intencya moja była dobra; ale oto i zła strona, że z najmniejszą rzeczą dobrą spełnioną, za pomocą łaski Bożej mieszałam niedoskonałości i uchybień bez liku, podczas kiedy do złego, do przepychu i do próżności znajdowałam sobie zręczność i czynność podziwienia godną. Oby mi to Pan JEZUS raczył przebaczyć! Znając teraz z tak długiego doświadczenia dziwne znaczenie św. Józefa u Pana Boga, chciałabym świat cały nakłonić do tego, aby go czczono w sposób osobliwszy.

Po dziś dzień widziałam zawsze, że osoby mające do niego nabożeństwo prawdziwe, poparte dobrymi uczynkami, czyniły postępy w cnocie, niebieski bowiem ten przyczynca dopomaga w sposób uderzający do postępu duchownego dusz, któremu się oddają. Od wielu już lat proszę go w dniu jego uroczystości o jaką łaskę szczególną, a zawsze życzenia moje zostały spełnione. Jeżeli przez jakąś niedoskonałość żądanie moje oddalało się choćby najmniej od celu chwały Bożej, prostował w dziwny sposób moję intencją, abym ztąd większą korzyść odniosła.

Gdybym miała upoważnienie do pisania, spra-

wiłoby mi rozkosz najczystsza opisanie szczegółowe łask, które tyle osób porówna ze mną zawdzięcza temu wielkiemu Świętemu. Lecz żeby nie wychodzić po za obręb zakresłony mi przez posłuszeństwo zakonne, będę zniewolona wbrew mojemu życzeniu o niektórych rzeczach pobieżnie tylko wspomnieć. O innych zanadto wiele może będę mówiła, tak jestem niezdolną utrzymać się w granicach tego co jest prawdziwie stósownem. Zaklinam więc na miłość Boską tych którzyby nie chcieli mi wierzyć, aby tylko sami spróbowali, a przekonają się z doświadczenia, jak korzystną jest rzeczą polecać się temu chwalebnemu Patryarsze, i czcić go w sposób osobliwszy. Przedewszystkiem powinny osoby zamilowane w modlitwie kochać go zawsze z dziecięcym przywiązaniem. Nie rozumiem, jak można myśleć o Królowej Aniołów, i o tych wszystkich utrapieniach, jakich doświadczyła podczas niemowlęstwa Boskiego Dzieciątka JEZUS, a nie dziękować św. Józefowi za to, iż tak doskonale poświęcił się na usługę obojga. Jeżeli kto nie ma nikogo, coby go nauczył modlić się, to niechaj wybierze sobie tego przedziwnego Świętego za mistrza, a pod jego przewodnictwem nie będzie potrzebował obawiać się zbłądzenia. Nie daj Boże! abym miała zbłądzić ja sama, posuwając moję śmiałość do tego, że o nim mówię; Bo ogłaszam wprawdzie, iż szczególną cześć mam dla św. Józefa, ale co do wysławiania go czynem i naśladowania



jego cnót, to przyznaję, iż zawsze bardzo wiele mi niedostawało. Bądź co bądź, okazał on względem mnie potęgę swą i dobroć w całej pełni; dzięki jemu, odzyskałam siły, wstałam, chodziłam, nie byłam już paraliżem ruszona.

2. Pewnego dnia widząc, iż nie będę miała czem zapłacić niektórym robotnikom, nie wiedziałam, jak sobie poradzić. W tem św. Józef prawdziwy mój Ojciec i najdroższy Opiekun pokazał mi się i powiedział: abym się nie bała zawrzeć z nimi ugody, bo będę im miała czem zapłacić. I uczyniłam to, nie mając szeląga w kieszeni; Pan JEZUS zaś zarządził téj potrzebie w sposób taki, który zadziwił tych co o tem wiedzieli. —

3. Gdym w kilka dni potem w sam dzień Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny była w kościele pewnego klasztoru reguły św. Dominika,\*) wpadłam nagle w wielkie zachwycenie. Odchodząc prawie od zmysłów usiadłam. Zdawało mi się, że nie mogłam widzieć, jak podnoszono Przenajświętszą Hostyę, ani uważać na Mszę św., co mi pozostawiło skrupuły. W tem zachwyceniu widział się obleczoną w suknię oślniewającą białości i blasku. Z początku nie wiedziałam, kto mię tak przyoblokł, ale prędko spostrzegłam Najświętszą Pannę po mojej prawicy, a Ojca

---

\*) Było to w klasztorze świętego Tomasza w Awili w Hiszpanii, r. 1561.

mojego św. Józefa po lewój stronie, dających mi do zrozumienia, że „byłam oczyszczoną z mych grzechów.“ Zaledwom zupełnie była odziana w tę suknię, gdy oto na domiar szczęścia i chwały Najśw. Panna biorąc mię za ręce rzekła do mnie: „że Jój sprawiałam radość wielką przez moje nabożeństwo do chwalebnego św. Józefa, że miałam wierzyć, iż zamiar mój co do nowój fundacyi się wypełni, że Panu JEZUSOWI, jako też Jój samój i św. Józefowi dobrze będą służyły zakonnice w tym klasztorze, że nie miałam się obawiać, aby pierwotna gorliwość ostygła, choćbym się poddała pod posłuszeństwo, któreby nie było wedle mojej myśli, gdyż Ona i Jój chwalebny małżonek będą się nami opiekowali, że Jój Syn przyobiecał już zawsze być w pośrodku nas i że jako zadatek prawdziwości boskiej Jego obietnicy Ona mnie tym klejnotem obdarza.“

I domawiając tych słów, włożyła mi Najśw. Panna na szyję złoty prześliczny naszyjnik, przy którym wisiał krzyżyk nieocenionój wartości. To złoto i te drogie kamienie nieskończenie różniły się od tego wszystkiego, co tu na ziemi oczy nasze oglądają; a nawet wyobraźnia sama nie zdołałaby wystawić sobie nic takiego, coby się zbliżało do takiej piękności. Również niepodobna było pojąć, z jakiej tkanki była ta suknia, lub dać choćby najmniejsze pojęcie o jej nieporównanej białości. Obok niej wszystko, co w naturze jest najświeźszego, czarnem jest jak sa-

dze. Z rysów twarzy Najśw. Panny nie mogłam pamięcią pochwycić nic szczegółowego, widziałam tylko, że była piękności zachwycającej, że była także ubrana w bieli, której blask, jakkolwiek nadzwyczajny, nie olśniewał przecież wzroku ale go rozweselał. Nie widziałam równie wyraźnie św. Józefa, był mi jednakże przytomny, lecz tak, jak w tych widzeniach, w których żaden obraz duszy się nie przedstawia, a o których wyżej mówiłam. Zdawało mi się, że Najświętsza Matka Boża była w całym kwiecie młodości. Gdy kilka chwil ze mną przepędzili, napełniając moją duszę szczęściem, jakiegom jeszcze nigdy nie doświadczyła, a któregobym była chciała zażywać bez końca, widziałam ich oboje wstępujących napowrót do nieba w towarzystwie wielkiego mnóstwa Aniołów. Przed ich odejściem uczułam się osamotnioną zupełnie, lecz kosztowałam pociechy tak czystej, dusza moja czuła się tak podniesioną, tak skupioną w Bogu, tak rozczuloną, że przez niejaki czas byłam jakby bezprzytomna, nie mogąc uczynić żadnego poruszenia, ani słowa wymówić. Pozostałam przepełniona pragnieniem ofiarowania się całkowicie na chwałę Bożą.

4. Na siedmnaście klasztorów, które św. Teresa założyła po swym klasztorze Awilskim, jest tylko pięć niepoświęconych św. Józefowi; w wszystkich zaś rozkrzewiała ona nabożeństwo do niego, wszystkie oddawała pod jego opiekę,



i kazała zawsze nad jednemi drzwiami umieszczać figurę tego chwalebnego Protektora, co więcęj jak czytamy w aktach sądowych jęj kanonizacyi, własnemi rękoma zawieszała przy bramie wschodnięj wszystkich swych klasztorów obraz Najśw. Panny i św. Józefa uciekających do Egiptu, z tym napisem:

*Pauperem vitam gerimus,  
Sed multa bona habebimus,  
Si timuerimus Deum.*

Co znaczy po polsku: „życie w ubóstwie pędzimy, lecz posiędziemy wielkie dobra, gdy Boga bać się będziemy.“

W wszystkich jęj pismach przebija się to czule i dziecięce nabożeństwo jęj do św. Józefa, a zachwycającą prostotą swych słów przelewa je w duszę czytelnika.

Oto jak się wyraża o św. Józefie w swych przedziwnych przestrobach do życia pobożnego: „Chociażbyś miał nabożeństwo do wielu Świętych jako patronów swoich, mięj jednakże nabożeństwo szczególne do św. Józefa, którego znaczenie wielkie jest u Boga.“

---

## ROZDZIAŁ XI.

### *Święta Magdalena de Pazzi.*

Z zakonu Panien Karmelitanek.

Św. Magdalena de Pazzi w jednym z swych zachwycen chwale św. Józefa, i tak się wyraża o tem:

O Boże! jakiż udział miał święty Józef w kielichu męki JEZUSOWÉJ przez usługi oddane Jego człowieczeństwu! Czystość świętego Józefa stoi w raju w parze obok czystości Maryi. W téj zamianie blasku, którym się wzajemnie dzielą, czystość Józefa dodaje, że tak powiem nowéj świetności czystości Maryi. Józef połączony z JEZUSEM i Maryą wydaje się jako gwiazda jaśniejąca, otacza on szczególną opieką dusze, walczące pod sztandarem Maryi. —

Dalszy ciąg z przyszłym zeszyście Promotora.

---

## II.

### Święte imie Maryi.

**TREŚĆ:** *Wzniosłość tego Imienia, — św. Józef naszym wzorem w jego uczczeniu, — uroczystość świętego Imienia Maryi*

1. Jestto ogólną zasadą, że imiona powinny być obrazem rzeczy i wierném wyrażeniem ich własności. Tymczasem doświadczenie uczy nas że ludzie mogą pomylić się w nadawaniu imion, dla ułomności swego rozumu i dla niedostatecznej znajomości przedmiotu. Bóg atoli, ponieważ jest ojcem wieku przyszłego, i zna dokładnie wszelkie czasy i wszelkie istoty, gdyż zawiera je wszystkie w swęj wieczności, gdy nadaje imiona, daje takowe zawsze stósownie do przyrodzenia i stanu tych, którzy je noszą.

Otóż niepodobna nam powątpiewać, że Bóg jest twórcą świętego imienia Maryi, i że tak samo jak Adam otrzymał moc z nieba nadać imię téj, którą mu Pan dał za towarzyszkę, podobnie Duch święty nadał imie swęj Oblubienicy.

Jestto rzeczywiście zasadą nieomylną, przyjętą przez wszystkich doktorów kościoła, że Bóg



nietylko udzielił Matce Chrystusowej wszelkich łask, jakimi uwielbił innych świętych, ale że obsypał ją temi łaskami w stopniu o tyle wyższym, o ile ona wszystkich ich przewyższa godnością i świętością. Dla tego też, jeżeli imie patryarchy Izaaka zostało przez anioła oznajmieniem ojcu jego Abrahamowi, jeżeli imie św. Jana Chrzciciela zostało zwiastowaniem przez posła niebieskiego Zachariaszowi i św. Elżbiecie, matce jego, to tem mniej wątpić można, że i najświętsze imie Maryi, zstąpiło z nieba z kąd Archanioł Gabryel przyniósł je rodzicom jój, św. Joachimowi i świętej Annie. Jestto zdanie Ojców kościoła, najwięcej odznaczających się nauką i cnotą.

Jakaż to chwała dla Maryi, nosić imie wybrane przez samą Tróję Przenajświętszą! Pan Bóg chcąc, aby ta Dziewica niezmierzona nie miała w sobie nic ziemskiego, postanowił nadać jój nawet imie takie, któreby ją wyniosło ponad ludzi i aniołów.

Imie Marya jest chwalebne i zaszczytne, ponieważ jest niejako streszczeniem tytułów i wielkości Tej, którą Bóg wybrał sobie za Matkę. Ojcowie święci oświeceni najczystszym światłem wiary, odkryli w boskim imieniu Maryi różne znaczenia, odpowiadające jój wielkości i świętości.

Odkryli oni w niem znamiona jój najwyższej godności, jako Matki Syna Bożego Pana nieba i ziemi. Pana Króla Najwyższego wszelkiego stworzenia.

Podług św. Augustyna i kilku innych tłumaczy, święte Imię Maryi znaczy to samo co *Bóg potomstwem mojem*; czyli innemi słowy *Matka Boska*. Tym sposobem Marya; a Matka Boska łączą się z sobą w jednym i tem samem imieniu, które tak co do wielkości swęj jak i potęgi ustępuje miejsca tylko Najświętszemu Imieniu JEZUS. Rzeczywiście, Bóg, który w swęj wszechmocności może sprawić ażeby z niczego wytrysły miliony światów piękniejszych i doskonalszych od tego świata w którym zamieszkujemy, nie może stworzyć godniejszej i szlachetniejszej matki nad Matkę Boga.

Św Tomasz z Akwinu nie wahał się twierdzić, że boskie macierzystwo łączy Maryą z Tróją Przenajświętszą i to węzłem tak ścisłym, iż ściślejszego nadeń pomiędzy Bogiem, a stworzeniem czystém wyobrazić sobie nie podobna.

Marya jest po Baranku Bożym najpiękniejszą niebios ozdobą, jest gwiazdą najpromienniejszą, która światłem czystem i wiecznem rozjaśnia miasto święte. Podług objawienia św. Brygitty, nasi święci Aniołowie Stróżowie wyśpiewują hymny na cześć boskiego Imienia Maryi, i radują się niezmiernie, gdy słyszą jak my z czcią i miłością je wymawiamy. Zdaje nam się, że można o Maryi powtórzyć w pewnym względzie to samo, co św. Paweł powiedział o Słowie Wcieloném, którego ona jest matką: że o tyle wyniesioną jest ponad najwznioślejsze duchy niebios, o ile wznio-

ślejsze odebrała Imie oznaczające jój godność najwyższą: *Tauto melior angelis effecta, quanto differentius prac illis nomen haereditavit.*

Święty Piotr Chryzolog upatruje o imieniu Maryi wielką tajemnicę. Bóg, mówi ten słynny Doktor kościoła, zebrawszy w jedno miejsce wszystkie wody rozlane na powierzchni ziemi, nazwał te głębie niezmierzone morzem (po łacinie *maria.*) *Congregationes aquarum appellavit maria.* Podobnie zebrawszy wszelkie łaski i wszelkie doskonałości w Najświętszej Pannie, nazwał ją *Marya*, to jest ocean, głębina łask, niezgłębione morze miłosierdzia. *Mare spatiosum misericordiarum.*

Święty Tomasz uczy nas, że Pan Bóg daje każdemu łaski odpowiednie godności, jaką mu przeznaczył. Przeto, ponieważ Marya została wybraną przez Boga na Matkę Słowa, powinna była otrzymać łaskę odpowiednią godności wzniosłej, do której miała być wyniesioną; a ponieważ ta godność wynosi ją ponad wszelkie inne stworzenie, wypada, że łaski, jakimi Marya ubogaćoną została od pierwszej chwili swego Niepokalanego Poczęcia, przewyższają bez porównania wszystkie łaski, jakie Święci odebrali przez cały przeciąg swego życia. Marya sama objaśnia tę prawdę słowy Mędrca: *Posiadam w całości to. co inni posiadają tylko w części.* Dawid wypowiedział te prorocze słowa zastosowane do Maryi, której dusza była niejako runem, które przyjęło deszcz łaski w całej obfitości. nie uroniwszy zeń ani



kropli. — O Maryo, przepaści miłosierdzia, spuść na duszę naszą, spięzione palącym powiewem namiętności, te źródła łaski orzeźwiające, których jesteś źródłem niewyczerpaném, a w którémwszystkie dusze czerpią moc i odwagę na dzień próby i pokusy!

Jeżeli serce Maryi stało się oceanem łaski, to stało się ono także oceanem goryczy: *Mare amarum*. Wszelkie utrapienia boleści i udręczenia wylały się w jej duszę, jak strumienie i rzeki w morze się wylewają: *Magna est enim velut mare contritio sua*: bo wielkie jest jako mówi skruszenie jej, (Tren. Jer. 2., 13.) Jak wody morskie pełne są goryczy, tak życie Najświętszej Panny było nieustanną goryczą: *Amaritudine plena sum*: bom gorzkości jest pełna, (Tren. Jer. 1., 20.) I odstąpiła od córki Syońskiej wszystka ozdoba jej: *Et egresius de filia Sion omnis decor*. (Tren. Jer. 1, 6.) — Biada! najukochańszy z synów oddaje ducha w oczach swjej matki! Może ona teraz daleko słuszniej, niż żona Elimelecha powiedzieć: nie nazywaj mię więcej Noemi, to jest piękna, ale mów mi *Mara*, to jest gorzka, ponieważ Wszechmocny napełnił mię goryczą. — Ponieważ przeto imię Maryi objawia nam tyle cierpienia, starajmy się wzywać ją w owych chwilach smutku głębokiego, gdzie serce opustoszałe potrzebuje tak bardzo pomocy i poddania się!

Nakoniec, wedle wykładu św. Bernarda i

samegoż kościoła, imię Maryi oznacza gwiazdę morza: *Stella maris*. To przyrównanie Maryi do gwiazdy pełne jest słuszności i prawdy. Podobnie jak gwiazda światło rozlewa, nie doznając zmiany ani uszczerbku żadnego, tak i Najświętsza Panna wydała na świat JEZUSA, nie doznawszy najmniejszej skazy; promień gwiazdy nie zmniejsza jej blasku, tak też macierzyństwo Maryi dziewictwu jej uszczerbku nie przynosi.

Bóg, mówi św. Bernard, obdarzył nas tą gwiazdą niezrównaną, aby nam przyświecała wśród ciemnej mgły morza światowego, i aby nas przez skały i nawałnice przeprowadziła do portu ojczyzny prawdziwej.

Cóżby się stało z nami, którzyśmy tak słabi i nędzni, gdybyśmy nie mieli w niebie tej gwiazdy tajemniczej, która na życie nasze wywiera wpływ tak słodki i zbawienny?

O zaiste! imię Maryi, to imię pełne słodyczy i nadziei! niepodobna go wymówić, aby nie zapalić się zarazem świętą miłością, nie napełnić się żywą ufnością! Nie dziwię się temu, że imiona Matki i Syna, imiona JEZUSA i Maryi musiały w związku z sobą pozostawać; jedno oznacza Zbawiciela, a drugie tę, która nas prowadzi do portu zbawienia; jedno wysłużyło nam to zbawienie, drugie wskazuje nam drogę do niego.

Ktokolwiek więc, miotany burzą wśród fal tego świata, nie chodzisz bezpiecznie po ziemi, nie odwracaj twych oczu od blasku tej gwiazdy.

jeśli nie chcesz, aby burza w przepaść cię pograżyła. Jeśli gwałtowny wichur pokus uderza na cię, jeśli cię trwożą podwodne skały boleści, *spójrz na gwiazdę, wzywaj Maryi*. Jeśliś miotany falami pychy, ambicyi, zawiści, *spójrz na gwiazdę, wzywaj Maryi*. Jeśli gniew, łakomstwo, rozkosze ciała miotają łódkę ducha twojego, *spójrz na Maryę*. Jeśli wielkość twych zbrodni zatrwoża cię; jeśli żal poczyną w przepaść rozpaczy cię spychać, *wspomnij na Maryę*. W niebezpieczeństwach, w uciskach, w niepewności, *wspomnij na Maryę, wzywaj Maryi*. Niech to Imię będzie ciągle w twych ustach, w twoim sercu: a jeśli chcesz, żeby się przyczyniła za tobą, idź za jej przykładem. Postępując za nią, a nie zbłądzisz; modląc się do niej, nie doznasz rozpacz; myśląc o niej, nie zboczysz z drogi. Gdy ona cię wesprze, nie upadniesz; gdy cię weźmie w opiekę nie złęknieś się; gdy cię poprowadzi, nie doznasz znużenia; gdy łaskawą na cię będzie, dojdiesz do celu; doznasz sam na sobie, jak słusznie powiedziano o niej: *A imie Panny Marya.*\*)

O Maryo, wołapewien Doktor pobożny, Najśw. Trójca dała ci imię, które po imieniu Twego Boskiego Syna, jest ponad wszystkie imiona dostojne, na którego wspomnienie wszelkie stworzenie, w niebie, na ziemi i w otchłani piekła, zgina kolano, że wszelki język wyznawa chwałę i moc Twoję!

2. Po Zbawicielu żaden z Świętych nie

---

\*) Św. Bern. hom. 2. o chwale Matki Boskiej, roz. 17.



wymawiał tak często i z takim uwielbieniem słodkiego Imienia Maryi, jak anielski jój Małżonek. Będąc świadkiem głębokiego uszanowania, z jakim JEZUS odzywał się do swej Boskiej Matki, wymawiał ten święty Patryarcha zawsze z wielkiem nabożeństwem piękne Imie Maryi, które niebo samo téj Najśw. Pannie nadało.

Oświecony najczystszeń światłem wiary, znając lepiej niż sami aniołowie niezrównane przywileje Maryi, Józef lubił w skrytości serca swego rozmyślać nad rozmaitemi znaczeniami św. imienia Maryi.

Jeżeli św. Bernard zaręcza nam o sobie, że to imię było słodkiem dla uszu jego, niż anielskie pienia, milsze dla ust jego, niż miód najwyborniejszy; jakąż tedy niewymowna pociecha przepełniać musiała serce Józefa za każdą razą, gdy wymawiał to prześliczne imie Maryi, téj Maryi która stała się jego siostrą, jego drogą małżonką, jego gwiazdą, Panią wszelkich uczuć jego. W doświadczeniach, w chwilach smutku dość było dlań wezwań Maryi, aby nabrać natychmiast otuchy, i radością ożywić serce swoje. Lubił on łączyć to imie z imieniem JEZUSA. Z imionami temi na ustach budził się ze snu, z niemi kładł się na spoczynek. Piękne te imiona były często przedmiotem modlitwy jego, a przez nie otrzymywał od Boga wszystko, o co prosił.

A gdy zbliżyła się ostatnia godzina dla św. Patryarchy, powtórzył jeszcze raz konającymi usty swemi, słodkie imie Maryi.

Na wzór św. Józefa, niech to imie nadziei pełne wstępuje często z serc naszych na usta nasze; powtarzajmy je zawsze z równą czcią i miłością, aby otrzymać łaskę wymówienia go z ufnością w chwili śmierci naszój, i wielbienia go przez wszystkie wieki z chórami Aniołów, wyśpiewujących niewymowne pienia, na uczczenie tego najśłodszego Imienia.

Wzywać wszechwładnego imienia Maryi jest nie tylko rzeczą miłą dla serca każdego chrześcijanina, ale zarazem środkiem najskuteczniejszym do odniesienia tryumfu nad wszelkimi pokusami. Marya jest ową mężną niewiastą, która starła głowę smoka piekielnego. Straszliwsza dla potęg piekielnych, niż wojska w szyku bojowym, umie ona używać swego wpływu, swego miłosierdzia, swych modłów na zawstydzenie złego ducha, a na korzyść swych dzieci, które w utrapieniach swoich wiernie wzywają boskiego jój Imienia.

3. Aby pobudzić nas do ufności w imieniu Maryi, kościół ustanowił osobne święto na uczczenie jego. Obchodzi się ono w niedzielę po Narodzeniu Najśw. Maryi Panny, wśród oktawy tegoż święta. Dla nas Polaków uroczystość imienia Maryi jeszcze większe niż dla innych narodów, powinna mieć znaczenie, gdyż niejako ceną krwi polskięj została okupiona. Jakkolwiek bowiem w średnich wiekach obchodzono ją już tu i owdzie to przecież stała się uroczystością całego kościoła dopiero od roku 1683, na rozkaz Pa-

pieża Innocentego XI. na podziękowanie Panu Bogu za zwycięstwo chrześcijańskiego oręża, jakie za przyczyną Maryi odniósł pod Wiedniem nad Turkami król polski Jan Sobieski.

Czytamy w dziele Jacka Pruszcza pod tytułem: „Początek morza łaski Bożej,” opisany wypadek następujący: „Świadczy oczywisty świadek, Albrycht Stanisław Radziwił, w swym dyskursie o Pannie Najświętszej, iż był pewien kapłan wielkiej pobożności, Juliusz Mancinellus S. J., mąż nie mniejszej nauki jak i świątobliwości. Czasu jednego ten kapłan miłością z Ducha św. zachwycony ku Najświętszej Pannie, pragnął i chciał ją jakim nowym tytułem uczcić (jako drugi Wielki Wojciech.) Widziała Najświętsza Panna jego pragnienie, na które tak mu odpowiedziała: „*Zów mnie Królową Polską.*“ Tenże autor w dziele pod tytułem: „Forteca monarchów polskich“ pisze o nieszczęśliwym królu Janie Kazimierzu, iż wśród klęsk rozlicznych kraju, przybył dnia 9. Stycznia roku 1656 z Opola do Lwowa, gdzie uczynił w kościele katedralnym Lwowskim, na chwałę Najświętszej Panny, ów pamiętny ślub, przez który „Matce Bożej królestwo polskie poruczył, a przez votum solenne, onę być Królową Polską mianował.“ Tytuł przeto Królowej Polski Najśw. Marya Panna ze swęj woli i z woli króla i narodu polskiego otrzymała. Gdy zaś skutek ogólnego życzenia narodu, kardynał Odescalski w r. 1713. przyrzekł wyrobić



u Ojca św. Klemensa XI. upoważnienie koronowania obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, pod tytułem *Królowej korony Polskiej*, a w roku 1716 Prokurator zakonu Jasno-górskiego, O. Krzysztof Kołbiarowicz tę łaskę obiecaną Papieżowi przypomniał, Klemens XI. wydał Brewe stosowne. Skutkiem tego akt ten solenniej koronacyi, zadowalniający wiarę i życzenia ludu, dopełnił się w dzień Narodzenia Najśw. Maryi Panny, dnia 8. Września 1717 roku, w obec liczного zjazdu Biskupów, Senatorów, szlachty i dygnitarzy, oraz stu pięćdziesięciu tysięcy ludu, na ten pobożny obrząd spieszącego.

Masz więc Polaku Królową cnót wielkich i wielkiej potęgi, bo Niepokalaną, i Królową nieba i ziemi, a imię jój Marya. Okazuj się jój wiernym poddanym, i ufaj w Maryi opiece, jak ufali przodkowie twoi. Szanuj święte jój imię, miłuj ją, i służ jój, jak ją szanowali, miłowali i wielbili św. Kazimierz Królewicz, i św. Stanisław Kostka, prawdziwi naśladowcy św. Józefa w miłości ku Maryi w cichości i czystości żywota. Zwyciężaj pod tarczą jój opieki tego nieprzyjaciela, który najbliższy tobie, a najniebezpieczniejszy, bo nieodstępny aż do grobu, to jest samego siebie i pożądlivości twoje, a pokonawszy tego wroga, pokonasz złatwością innych nieprzyjaciół twoich. Jeżeli zaś Marya będzie ci gwiazdą nadziei za życia, to i w niebieskiej chwale przyświecać będzie przez całą wieczność Marya.

### III.

## ŁASKI

wyjednane przez św. Józefa.

---

#### *1. Cudowne uzdrowienie po odprawieniu nowenny do św. Józefa.*

Zdarzenie niniejsze, świadczące o dobroci i mocy św. Józefa, opowiadały siostry Nadziei, które widziały na własne oczy to cudowne uzdrowienie.

Panna N. należąca do jednej z najznakomitszych rodzin katolickiej Bretanii, od dwóch lat dotknięta była chorobą bardzo ciężką, w skutek której była porażona paraliżem na wszystkich członkach. W tym czasie, gdy siostry Nadziei, były wysłane w swe okolice, zostały wezwane także do téj dziwnéj choréj; pielegnowały ją z pieczołowitością jak najtroskliwiej, wszelako bez nadziei, żeby przyszła do zdrowia. Lekarze wyczerpnawszy wszelkie środki sztuki, oświadczyli przed matką choréj, że na jéj słabość nie masz lekarstwa, i że można pozwolić jéj, aby

czyniła i jadła, co jęj się podoba, ponieważ i tak zaledwie kilka miesięcy życia jęj pozostaje.

Tymczasem nadszedł miesiąc św. Józefa, a siostrom Nadziei przyszło szczęśliwym trafem na myśl, odbyć nowennę przygotowawczą do uroczystości tego wielkiego Świętego, aby otrzymać uzdrowienie choręj panienki, którą zaproszono do udziału w tem nabożeństwie, w celu tem pewniejszego wyblągania tęg łaski.

W dzień uroczystości św. Józefa, 19. Marca 1855, zaniecono ją w łózk do kaplicy zgromadzenia; była obecna na Mszy św. z jak najżywszą wiarą, a podczas przemowy którą miał czcigodny przełożony Seminaryum w Rennes, miewała chwile takiego przesilenia, i popadała tak często w omdlenie, iż mniemano, że już wybiła ostatnia jęj godzina.

Jednakże ufnosc jęj podwajała się w miarę wzmagania się słabości. Pod koniec Mszy św. doznała znacznej ulgi, a w chwili komunii św., którą przyjęła z wielką pobożnością, uczuła że jest nagle i zupełnie uleczoną.

Pragnąc złożyć Bogu dowód swęj wdzięczności, wstąpiła do zakonu, gdzie świątobliwością swoją służy ku zbudowaniu wszystkich swych towarzyszek.

## 2. Ostatnie chwile pewnego zakonnika, mającego nabożeństwo do św. Józefa.

W nocy z 14. na 15. Maja 1860 r., od-



dawał ducha Bogu w mieście Avignon w Francyi pewien pobożny członek zgromadzenia Jezusowego, który swych współbraci zbudował bardzo tak przez swe zgadzanie się z wolą Bożą wśród cierpień, jak przez swą ufność w JEZUSIE, Maryi i Józefie. Opatrzność udzieliła mu wiele pociechy wśród cierpienia, dozwoliła mu widzieć raz jeszcze ukochanego brata i doznawać od niego najczulszej opieki w chorobie. Obaj bracia, obaj kapłani, obaj zakonnicy, rozłączeni od kilku lat przez odmienne zajęcia, jakie na nich wkładało posłuszeństwo, znaleźli się nagle w braterskim połączeniu uścisku. Młodszy opuścił Francją północną, i podążał ku południowi, aby pod łagodniejszém niebem wypocząć po trudach, niestety, spoczynku tego miał dostąpić w grobie. Choroba ukryta, która wycieńczała jego siły, w krótkim czasie uczyniła postępy tak znaczne, iż w kilka miesięcy po radosnem jego przybyciu i nadziei łatwego wyzdrowienia, nastąpiła smutna pewnośc końca.

Pobożny zakonnik, którego śmierć zabierała w środku dni jego, wcale nie przestraszył się za jój nadejściem; patrzył na zbliżającą się ostatnią swą godzinę z spokojem niezmiennym. Pożegnanie się jego z ziemią podobne było do dziekczynnego pienia; a gdy wzbijał się już ku niebu, dusza jego tchnęła wonią tak słodką, iż brat jego, będący szczęśliwym świadkiem jego zejścia szczęśliwego, postanowił zebrać kilka jego szcze-

gułów, i zachować je, jako najlepszą spuściznę tego życia, które w jego obecności zagasło tak smutnie.

Brat umierającego, ku pociesze swój matki i swych braci, spisywał każdego wieczora dziennik jego cierpień. Stronnice te łzami zwilżone nie byłyby powinny wyjść po za granice domowego kółka. Lecz dawni uczniowie nieboszczyka uprosili sobie pozwolenie wydania na widok publiczny tych *ostatnich wspomnień* Ojca, którego kochali z synowskiem przywiązaniem.

Podajemy tu tylko ostatnie stronnice tego dziełka, ciesząc się, że wolno nam podzielić się niem z pobożnymi naszymi czytelnikami. \*)

Opisawszy wymownie i z uczuciem pobożność umierającego, gdy przyjmował ostatnie Sakramenta św., O. Gabryel Bouffier pisze tak dalej w swym dzienniku:

*Niedziela, 29. Kwietnia.*

Znalazłem O. Ernesta spokojniejszym, cierpiał mniej, niż dnia poprzedniego. Zapytałem go, jak noc przepędził: „Oh! drogi bracie, odpowiedział mi, nocy téj mało spałem, lecz wiele płakałem.“ I czemuś to płakał, mój biedaku, cóż ci było? Czyliś był smutny, niespokojny?...

---

\*) Całe dziełko pod tytułem: „Derniers Souvenirs d'un Religieux“ wyszło w Paryżu i Brukseli, w księgarni Régis Ruffet, successeur de Périsset (frères) cena 70 centymów wydane przez O. Gabryela Bouffier, S. J.

— „Smutny? o nie! Dla czegoż miałem się smuć? Lecz pragnienie oglądania Boga było w mem sercu tak gwałtowne! Jestem tak bardzo oddalony od Niego, płakałem z pragnienia i z nadziei ponieważ w krótkce tam będę: wszelako i to trwa tak długo, tak długo, gdy Go się umiłuje!“.....

— „Lecz jeśliby Bóg chciał w swój dobroci, i aby cię wprzód oczyścić, zatrzymać cię jeszcze przez niejaki czas tu na ziemi, trzeba będzie Mu ofiarować tę zwłokę i odbyć część twego czyśca wpośród nas.“ — „Tak, gdy Bóg zechce, to dobrze mi tutaj, gdyż spełniam Jego św. wolę.“

W święto Opieki św. Józefa modlił się żarliwie do tego wielkiego Patrona; rzekł mi tedy: „Odmów swój brewiarz.“ Gdym skończył, słyszałem go szepczącego pół głosem: „Święty Józefie, i dobry św. Józefie, módl się za mną, odpuść mi!“ I dodał: „Wielkie muszę czynić sobie wyrzuty ze względu na św. Józefa; nie dosyć go czciłem za życia mego; oktawa święta jego Opieki będzie, jak mniemano mojem wyzwoleniem: jakież to szczęście!... Dzisiaj to uroczyste święto w Kollegium, przypominasz sobie, gdyśmy tam byli razem, z jaką radością je obchodzimy! minęło to, wszystko się zasmuciło, dzisiaj obchodzono je bez nas!... Otóż to życie! Trzeba opuścić siebie i iść do Boga. Oh! jakiż On dobry!“

Rzekłem mu, że to rozstanie się z życiem, jest bardzo przykre dla natury. — „Daj pokój



drogi Gabryelu, daj pokój, odpowiedział mi; nie bądźmy dziećmi. Ty wiesz, jak kochałem cię zawsze, miawowicie odkąd jestem w Towarzystwie, ponieważ właśnie przez ciebie, choć ty o tem nie wiedziałeś, Bóg dał mi moje powołanie, a jednak, odliczywszy cztery lata, któreśmy spędzili razem tu w Kolegium, byliśmy zawsze rozłączeni. Otóż znowu się rozłączymy, tylko, że zamiast mówić: jest on w Liesse, w Lonsle-Saulnier lub gdzieindziej, będziesz mówił: on jest w niebie; to będzie więcéj warto!.... — Trzeba tak wierzyć odrzekłem mu, ponieważ Bóg chce tego.

„Dla tego też właśnie spokojnie i bez żalu przychodzi mi zmienić mieszkanie.... Potem, czemuż jest to życie? Przypatrz się memu życiu, uważałem się za silnego, a tymczasem oto skrócone są dni moje..... Wszystko mija tak prędko!.... Ty będziesz się modlił za mną i znowu się zobaczymy.... Niechaj Bóg będzie błogosławiony!“

Po śniadaniu, zastałem go bardzo słabym; pot obfity spływał mu z czoła, oddychanie mężczyło go; uchwyciłem go za rękę, była rozpalo-  
na. — „Ty cierpisz wiele, drogi bracie.“ — „Tak jest cierpię.“.... odpowiedział mi. — „Czyby to było skutkiem twéj niestrawności?“ — „Nie, ale ogień mię nieustannie pożera?“ — „Lecz cóż to za życie? Nie wspominałeś o nim, dotychczas, byłaby to febra?“ — „Powiedziałem ci już kilka razy: że jest to pragnienie oglądania Boga; oh! to pragnienie stanowi ten ogień

we mnie?.... *Oh! quando veniam; et apparebo aute faciem Dei?* Kiedyż przyjdę? kiedyż okaże się przed obliczem Bożem?.... Jakto długo czekać trzeba?.... Jak to długo!“.... I zabrał się do modlitwy.....

Rzecz do mnie: „Cóż mi jest w piersiach?“ Odpowiedziałem mu: — „Mój drogi, to pewno tylko mocniejsze uderzenie krwi.“ — „Ach! kiedyż tedy oderwie mię ono od brzegu?“.... — I odprawiał dalej swą modlitwę w milczeniu.

Po kilku chwilach wezwał mię, abym się do niego zbliżył, potem zwracając głowę i oczy na krucyfiks: „Mój dobry bracie, odezwał się, uczyni mi jedną rzecz.“ — „Cóż takiego? mój drogi.“ — „Ja niedostatecznie miłuję naszego Zbawiciela; prosz Go aby mi udzielił dar swęj miłości. Ten dobry Pan tak mało jest znany. O jakżebym pragnął być z Nim połączony! tylko u Niego dobrze mi będzie.“ — Chcesz być pospółu ze Zbawicielem, lecz uważ że jesteś z Nim *Christo confixus sum cruci*, ty jesteś obecnie na krzyżu razem z JEZUSEM Chrystusem. Gdybyś to znajdował się wśród jakiś zabawy, to nie śmiałbym powiadać ci z taką pewnością, że jesteś ze Zbawicielem, ponieważ Zbawiciel wcale nie zaznał, radości tego świata; ale tu mój biedny bracie na łóżu twojem, które ci jest Kalwaryą i ołtarzem JEZUS z tobą jest obecny. Powiedz przeto z radością: *Christo confixus sum cruci*: Z Chrystusem współ ukrzyżowany jestem!“ —

„O! masz słuszość, odrzekł, to prawda.“ — Ja zaś dodałem: — „Powiedz Panu, że miłujesz twe cierpienia, i że tak długo cierpieć pragniesz jak długo podobać Mu się będzie, abyś cierpiał.“ — On mi odpowiedział: „O tak, z całego serca! O! miłuję, bardzo miłuję cierpienia dla Pana!“ — Pomyśl także drogi Erneście o duszach, które lecą na zgubę, a które potrzebują okupu, i za nie także cierpieć trzeba..... — Tak, za dusze cierpię chętnie.“... — Ofiarował swe utrapienia modląc się po cichu.

W kilka chwil po tem, uczuł pragnienie; w gardle miał często palenie; podałem mu napój; lecz nie przyjął tego, mówiąc do mnie: — „Zbawiciel cierpiał pragnienie na krzyżu.“ Na-legałem na niego, a on rzekł mi: — „Jeszcze nie czas, czekajmy.“... Niezadługo po tem szedł brat infirmarz, zapytał się Ojca, czegooby sobie życzył, i coby mu było najprzyjemniejszym: — „Niczego nie chcę, mój dobry bracie; jestem tu na to, aby cię słuchać; co mi dasz z własnej woli, będzie mi najprzyjemniejszym; a co mi będzie najpożyteczniejszem, o tem wiesz, że to jest posłuszeństwo.“

Tak mimo gwałtownego pragnienia, jakie w nim gorączka wzniecała, O. Ernest, duchem posłuszeństwa powodowany, nie przyjmował nigdy innego napoju oprócz tego, który przepisał lekarz lub infirmarz, nawet ani kropelki wody, chyba o godzinie i w ilości oznaczonej.



*Piątek, 11. Maja.*

„Jakże się dziś czuję szczęśliwym!“ — A to dla czego? — „Mam się ku schyłkowi; tak, czuję że trzeba iść.“ — „Któż ci to powiedział?“ — „Ja to czuję. a pocziwy brat nie tai się z tem przedemną!“ — „Więc zawsze jeszcze radujesz się, że umierasz?“... — „Ach! tak mniemam, jestem tak szczęśliwy.... Powiedz mi jednak gdzie będę w Saint - Chamant, nigdyś mi o tem nie mówił.“.... Zegar wybił trzecią godzinę.... rzekłem mu: — „Trzecia godzina była ta, o której drogi Odkupiciel nasz skonał na krzyżu.“ — Wziął do ręki swój krucyfiks; oparł go na piersi, i zabrał się do modlitwy: — „Mój najdroższy Zbawicielu, przez zasługi Twój świętej śmierci, uświęć śmierć moje niedaleką..... *Fiat voluntas tua*..... O mój Boże, jakże szczęśliwymi są ci, którzy Tobie służą!.... Chciałbym to oznajmić całej ziemi.... — Modlił się dalej po cichu i słyszałem to tylko: — „O mój Boże, czemu mi wlałeś w serce tak wielkie pragnienie oglądania Ciebie? Spełnij te pragnienia, które mi natchnąłeś!“

*Sobota, 12. Maja.*

Nasz pobożny chory był dzisiaj bardzo cierpiący; ścisnął mi rękę z uczuciem, powiedział mi słów kilka, których nie dosłyszałem, i dał mi znak, że mówić nie może.... Po chwili milczenia, mówił mi jeszcze w ten sam sposób; aby

go nie nużyć, nie dozwoliłem mu powtarzać tego, co mówił, i dałem mu znak, jakoby go był zrozumiał; potem zabrał się do liczenia na palcach mówiąc nieco głośniej: — „Jeden, dwa, trzy, cztery.“.... I powtórzył: — „Niedziela, Poniedziałek, Wtorek, Środa: to czyni cztery. O! nie, za cztery dni, to zawczasie.“ — Nie zrozumiałem go i odezwałem się do niego: — „Dla czego to zawczasie?“ — Odpowiedział mi: — „Na Piątek, w czterech dniach.“ — Natenczas odgadując myśl jego: — „O! rzekłem mu, chciałbyś wtedy pójść do nieba z Panem naszym w dzień Jego Wniebowstąpienia, który na Piątek przypada?“ — „Tak jest, chciałbym, ale to niepodobna!“ — Dla czego? — „Ponieważ na to nie zasługuję; byłoby mi to bardzo miło, lecz trzeba abym jeszcze pozostał.“ — „Proś o to Pana, i spuść się na wolą Jego świętą.“ — „Tak jest, to mi się należy, i to czynię we dnie i w nocy, lecz proszę Pana, abym był w niebie na Wniebowstąpienie.“

*Niedziela, 13. Maja.*

Plucie krwią dość obfite przejęło nas najżywszą niespokojnością. O. Ernest nie mógł mówić; upominałem go, aby wytrwał w cierpliwości i w miłości: dał mi znak oczyma, że to było najżywszem jego pragnieniem.

Była to Niedziela; odmawiałem na głos Wyznanie wiary, św. Atanazego; on uczestniczył

w niem z wiarą bardzo żywą, a przy głównych artykułach, powtarzał — „*Credo* wierzę.“

Przepędził dzień na modlitwach i w milczeniu. Odezwał się do mnie: — „Od czasu do czasu tracę wątek myśli, nie mogę postępować za myślami mojami; powiada mi, z kąd to pochodzi?“ — „Mój biedaku — odpowiedziałem mu: choroba uderza z podwojoną siłą, a dom powoli w gruzy się rozsypuje.“ — „Czy mniemasz, że to też jest przyczyną?“ — „Niestety! aż nazbyt!“ — Wtedy rzekł do mnie: — „Tem lepiej, o! jakże Bóg jest dobrym!“

*Poniedziałek, 14. Maja.*

Nasz dobry Ojciec był dzisiaj nadzwyczajnie uradowany i przyjął mię z miłym uśmiechem, i odezwał się do mnie: — „O! jakże czuję się zadowolnionym!“ — „A to dla czego?“ — „Ponieważ bardzom opadł na siłach, o! jak to czuję.“

Przypomniałem mu, że 14. Maj, był dniem jego urodzin: — „Kto wie, mówiłem mu, czy nie będzie on dla ciebie dniem niebieskiego narodzenia?“ — „O nie, to byłoby za rychło, odpowiedział mi, nie będę ja tak szczęśliwym.“....

Około pierwszej godziny nastąpiło gwałtowne przesilenie, spostrzegł mię przy sobie, spojrzał na mnie z uśmiechem i odezwał się: — „Toś ty! Ach mój drogi, jak ja jestem szczęśliwy! pragnąłbym aby cały świat wiedział jak wielkie jest szczęście moje?“... — „Otóż odrzekłem, mój



drogi niezadługo skończy się wszystko.“ — On mi nato: — „Nie tak prędko, jam tego nie wart, byłoby to łaską zbyt wielką.“..... — Miał on swój krzyż zawieszony na szyi, na sznurku, aby go mieć zawsze przy sobie, ścisnął go mocno mówiąc: — „Oto moja moc, mój puklerz, moja nadzieja?“ — „Czy cierpisz?“ — Tak jest, szczęśliwy jestem z tego, że cierpię?.. Przepowiadaj mi modlitwy najprostsze, najpospolitsze, najzwyczajniejsze jak: *Pod twoją obronę, Zdrowaś Marya, JEZUS, Marya, Józefie św...* niech cię to nie nudzi.“...

W. O. Rektor sądził, że byłoby stósowną rzeczą polecać duszę jego Bogu, zgromadzenie przystąpiło do jego łóża, on brał udział w modlitwach z pobożnością i żarliwością anielską. Ja klęczałem przy nim, i znowu ocierałem pot ściekający mu ze skroni. Gdy modlitwy się skończyły, zwrócił się ku Ojcom, i odezwał się do nich: — „Dziękuję wam kochani Ojcowie, do zobaczenia aż w niebie!“ W. O. Rektor rzekł: — „Będiesz się modlił za nas, za collegium św. Józefa?“ — „Tak jest odpowiedział, skinąwszy głową, tak bez wątpienia za was wszystkich, którzyście wyświadczyli mi tyle dobrego, do zobaczenia, do zobaczenia!“ Pożegnał ich z miłością uśmiechając się.

Gdy Ojcowie wyszli, rzekł do mnie: — „Ja nie czuję się jeszcze zupełnie blizkim końca, lecz ponieważ Bóg natchnął O. Rektorowi myśl, aby odprawić polecenie duszy, to znak, nieprawdaż? że to wkrótce nastąpi.“ — Tak jest, odpowie-

działem. — „Jakież szczęście! rzekł znowu: Około jutra, nieprawdaż?” — Mówił mi o urodzinach swoich, o owym dniu 14. Maja; modlił się ciągle prosząc: — „*Veni Domine, veni; noli tardare!* Jakże wesoła nowina!.. Panie, który w tym dniu dałeś mi oglądać światłość dnia ziemskiego, spraw, aby w tym także dniu zagasła dla mnie ta światłość, i abym w tym dniu nareszcie ujrzał światłość prawdziwą, światłość twą wiekuistą!“...

Pytano go, czyby nie chciał się posilić? Uśmiechnął się mówiąc: — „*Cui bono?* Na co? W jakim celu? Jednakowoż, jak chcecie.“ — „Brat infirmarz podał mu rosółku; gdy on wypił, zwrócił się ku mnie: — „Mój drogi, rzekł mi, oto mój ostatni rosółek; cóż to za swoboda, nie potrzebować nic więcej do jedzenia.“....

Ponieważ serce jego było szczęściem przepełnione, skoro tylko choroba chwilę wypoczynku mu dawała, usiłował rozerwać nas swą wesołością. Wesołość ta, jednakże nie dawała mu zapominać o modlitwie; rano przyjął był Komunię św. chciał odmówić modlitwę *Oto ja, o dobry, i Najśłodszy JEZU*, aby dostąpić odpustu zupełnego. W. O. Rektor ją odmawiał, a nasz pobożny i drogi chory powtarzał z wysileniem wszystkie słowa, jedno za drugim.... W. O. udzielił mu także zupełnego odpustu Szkaplerza św.

Porwał go kaszel gwałtowny. — „Ach! widzę, powiedział do mnie, że jeszcze kilka takich ataków kaszlu, a wnet skończę.... Wszak prawda,

że pójdę do Boga, albo téj nocy, albo jutro rano?" — Odpowiedziałem mu: — „Jak się Bogu będzie podobało, mój biedaczku.” — Zabrał się natenczas do modlitwy, słyszałem go mówiącego: — „O Boże, o mój Boże, Ty sam wlałeś w serce moje to gwałtowne pragnienie pójścia do Ciebie; Ty sam ułożyłeś ten plan mego życia, który mię aż do dnia tego doprowadza, do wigilii tryumfu twego; dokonaj Panie, dokonaj dzieła twego; dokonaj go teraz, aby dla mnie skończyło się wszystko, ażebym był z Tobą.”... Więcej nie dosłyszałem, bo mówił po cichu....

Życie zmysłowe gasnąć poczynąło, wzrok mgłą zachodził, kazał mi przybliżyć się do siebie i powiedział: — „Poddawaj mi akty, skruchy,” Powtarzał kilka słów z Psalmu *Miserere*: przepowiadałem mu psalm, a on na to: — „Nieco głośniej, bo już niesłyszę.... Otóż nowa niemoc, prawie nagle ogłuchłem, a to dla czego?” — Ja mu powiedziałem: — „Dzwonek twój upada.” — Odrzekł mi: — „Tem lepiej. Tymczasem prosz Najświętszą Pannę, aby mię uwolniła od téj słabości, ponieważ onaby mię pozbawiła pociechy słyszenia modlitw, które mi przepowiadają; byłoby to bardzo wielką ofiarą.” — Zapytałem go czyli przynajmniej na umyśle czuje się dość swobodnym: — „O! tak, odpowiedział mi, myślę o Bogu, ofiaruję Mu utrapienia moje, zresztą Bóg mię słyszy i ja słyszę Boga; i to wszystko, czego mi potrzeba.”.. — Znowu się zabrał do modli-



twy i aktów strzelistych do Boga: — „O mój Boże; nie obróć w niwecz tych pragnień oglądania Ciebie, nie obróć ich w niwecz! o! wysłuchaj ich, wysłuchaj dnia tego... O! jakże jestem szczęśliwy! O mój Boże, jak jesteś dobrotliwy!”....

Gdym stanął zupełnie przy nim, zwrócił się ku mnie wlepiając oczy z wysileniem, i odezwał się: — „Chce mi się spać, ale walczę ze snem aby myśleć o Bogu.” — Ja mu powiedziałem: — „Gdybyś dozwolił sobie nieco wytchnienia, toby cię to uspokoiło.” — „Ba! odpowiedział, to nie warto: *In pace in idipsum dormiam et requiescam.*” — Kazał zbliżyć się do łóżka bratu infirmarzowi i rzekł mu: — „Otóż, koniec niedaleko, nieprawdaż? jestem u celu,” — Braciszek powiedział mu: — „Samemu Bogu to wiadomo.” — O! tak odparł, nieto ja chcę powiedzieć; lecz to, że pragnę dobić do celu.... Ach! jakże Bóg jest dobry! jestem zadowolniony!” Po tem prosił go o przebaczenie „jako też drugiego braciszka obecnego, za to że dawał im zły przykład przez swe wymagania podczas choroby, przez swe uskarżania się i swe niezadowolnienie; i przyobiecał im, że przed Bogiem nigdy nie zapomni, o ich pieczołowitości i ich usługach.

Opuściłem go, lecz wypoczynek mój krótko trwał, o północy już znajdowałem się znowu przy łóżku jego; jeszcze mówił, wszelako z wielką trudnością, modlił się bez przerwy. Powiedziano mu. że jestem przy nim; nic nie odpowiedział.

Bogiem był cały zajęty. Aby uszanować milczenie i ofiarę téj duszy, która sposobila się na oglądanie Boga, wstrzymałem się od podpowiadania mu modlitw, pozostawiłem to Ojcu Rektorowi; który miał więcej łaski odemnie do wspomagania w téj ostatniej chwili drogiego mi brata i głos jego nie mógł w żaden sposób zamieszać pokoju i pogody chwil jego ostatnich. Mnie zaś przemawiało w téj chwili różne uczucia i wzruszenia, które z sobą pomieszane budziły w mém sercu przyjaźń, podziw, i boleść. Klęcząc przy tem łożu boleści, gdzie mi śmierć zabierała brata, a gdzie Bóg sposobił sobie duszę wybraną, przyglądałem się z żalem temu biednemu memu bratu, jak ostatniem tchnieniem swoim szeptał imiona *JEZUSA Maryi i Józefa*. Głowę miał na prawo zwróconą, oczy na pół zagasłe, oblicze martwe, ręce skrzyżowane na piersiach, ciało spokojnie było ułożone, jakoby do snu gotowe; usta tylko ostatnich sił dobywały, aby błogosławić i modlić się...

Tymczasem około pierwszej godziny począł ruszać rękoma, i szukał na prawo i na lewo czegoś z niepokojem. Te ruchy konwulsyjne bywają zwykle poprzednikami konania, myśmy myśleli, że toż oznaczają. O. Rektor wstrzymał jego rękę, lecz pobożny nasz chory silił się, aby się uwolnić i próbował odwrócić głowę. „Czego żądasz?” zapytał go się O. Rektor. Odpowiedział: — „Me-go krucyfiksu.” Szlachetny bojownik szukał swéj broni, szukał krzyża swego, a czując zbliżający

się swój koniec, chciał oprzeć na piersi ten puklerz zbawienia i to zapewnienie zwycięstwa. Pochwycił go silnie, oparł na swem sercu, a skrzyżowawszy na nim ręce, znowu powrócił do swego spokoju i modlitwy. — O. Rektor wsunął mu różaniec jego między palce, potem medalik z N. Panną, który lubił; ja położyłem na nim wedle poprzedn iego życzenia jego relikwią z Krzyża prawdziwego, i tak uzbrojony wyczekiwał blisko godzinę.

Około godziny drugiej, gdyśmy klęcząc odmawiali modlitwy kościelne, począł oddychać wolniej, lecz głębiej, uczynił następnie małe poruszenie głową, nastąpiły dwa silniejsze odetchnienia, a po nich przelotne drgnięcie ramion i całego ciała, usta powoli zamknęły się, oddech zamarł bez wysilenia, bez poruszenia, bez konania. Kochany nasz O. Ernest już nie żył, przejście jego odbyło się w pokoju, a Bóg nań łaskawy aż do ostatka, przyjął w objęcia duszę dziecięcia swego.....

Może cię znudzi, drogi czytelniku, to przedługie i drobnostkowe opowiadanie ostatnich chwil konającego zakonnika. Pomnij jednakże że nie tyle dla zabawy twój przytoczyliśmy je tutaj, ile raczej dla nauki. „O śmierci, dobry jest sąd twój,” mówi Ekklezyastyk (41, 3.) dobre jest śmierci wspomnienie, ponieważ i wielkiemu i małemu i potężnemu, i słabemu, i mądrymu i prostakowi, i staremu i młodemu przypomina, że „prochem jesteś i w proch się obrócisz;” (Gen. 3, 19.) Nie każdemu wprowadzie miłe to przypomnienie,



jednak można uprzyjemnić je sobie, gdy w takiej prostocie i czystości serca, gdy w takiej miłości Boga żyć będziemy, w jakiej żył wspomniany O. Ernest. „Nie może źle umierać, kto zawsze dobrze żył, a ledwo zdarza się kiedy, aby dobrze umierał, kto zawsze źle żył,” mówi Augustyn św. (*in doctr. Christi.*) Otóż w przykładzie przytoczonym, masz obraz spokojnej śmierci sprawiedliwego. Wielbił on prawdziwie JEZUSA, Maryą i Józefa św. za życia, i otóż JEZUS Marya i Józef św. dopomogli mu niezawodnie do wiecznej chwały. Niech cię ten przykład, drogi czytelniku zachęci do naśladowania go w życiu, a i ty pozbędziesz się bojaźni przed śmiercią i uważać ją poczniesz za początek lepszego żywota, do którego wszyscy wdychamy; JEZUS zaś z Maryą i Józefem św. z pewnością do niego ci dopomogą.

### 3. Nagłe uzdrowienie chorego dziewczęcia.

„Było to tu w Poznaniu w r. 1829. Siostra moja Marynka, wówczas licząca około 15 lat, nogi wskutek romatyzmu tak miała pokrzywione, iż chodzić nie mogła, inaczéj jak o krukwiach. W kościele św. Józefa, który wówczas należał do Karmelitów, a dziś zabrany katolikom i na zbór protestancki jest przemieniony, był obraz św. Józefa, słynący wielkimi łaskami, który po dziś dzień przechowuje się jeszcze w kościele św. Wojciecha. Biedna moja siostra, której bardzo żał było, że równienniczki jéj wesoło sobie biegały i

pląsały, gdy ona przy swoim kalectwie młodość swoją smutnie spędzać musiała, szczęśliwą natchniona myślą, św. Józefa o pomoc postanowiła prosić. W samą więc uroczystość tego wielkiego Patrona 19. Marca, kiedy tłumy wiernego ludu zbiegały się do kościoła na jego uczczenie, i ona na swych krukwiach za drugimi podążyła, a stanąwszy przed obrazem św. Józefa, ze łzami w oku ale z mocną wiarą i niezachwianą ufnością modliła się: „Św. Józefie, zlituj się nad moim kalectem, racz mi wrócić zdrowe nogi, abym tak jak moje towarzyszki swobodnie mogła biegać, a tych krukwi już nie potrzebować!” — I otóż czuje naraz, że zmiana jakaś zaszła w jej nogach, nie śmie wierzyć swemu szczęściu, próbuje czy będzie mogła chodzić, i chodzi. W uniesieniu radości wybiega zaraz z kościoła z krukwiami w ręce, wpada do domu, i woła: „Ojczy, porąb te krukwie, już mi nie potrzebne! Św. Józef mię uzdrowił!” — I odtąd w domu naszym wszyscy wielkie zawsze mieliśmy i zachowaliśmy dotychczas nabożństwo do św. Józefa. Siostra moja żyje jeszcze, jest zameżna i mieszka obecnie w Warszawie.”

Powyższe opowiadanie niżej podpisany ma od pobożnej pewnej niewiasty, która dowiedziawszy się o założeniu bractwa św. Józefa, w kościółku P.P. Karmelitanek, zgłosiła się do niego z prośbą o przyjęcie do tegoż bractwa, i przy tej sposobności o zdarzeniu tem cudownem wspomniała.

Ks. W. Maryński.







## SPIS RZECZY.

---

- I. Święty Józef, jak go przedstawiają święci Pańscy i  
Mistrzowie życia wewnętrznego. (Ciąg dalszy.)
- |                                     |       |     |
|-------------------------------------|-------|-----|
| Rozdział VII. Św. Gertruda Wielka   | - - - | 203 |
| Rozdział VIII. Św. Brygita          | - - - | 306 |
| Rozdział IX. Św. Brygita            | - - - | 308 |
| Rozdział X. Św. Teresa              | - - - | 310 |
| Rozdział XI. Św. Magdalena de Pazzi | - -   | 318 |
- II. Święte Imie Maryi - - - - - 319
- III. Łaski wyjednane przez św. Józefa:
- |  |           |     |
|--|-----------|-----|
| 1. Cudowne uzdrowienie po odprawieniu Nowenny<br>do św. Józefa             | - - - - - | 330 |
| 2. Ostatnie chwile pewnego zakonnika mającego<br>nabożeństwo do św. Józefa | - - -     | 331 |
| 3. Nagłe uzdrowienie chromego dziewczęcia                                  | - -       | 347 |
-

# PROMOTOR

## NABOŻEŃSTWA DO ŚW. JÓZEFA

### I PRZENAJŚW. RODZINY

wychodzi od Nowego roku 1871. co dwa miesiące, w sześciu zeszytach na rok, zawierających po 3 do 4 arkuszy druku. Przedpłata roczna wynosi 12 sgr., włącznie z opłatą pocztową za przesyłkę.

**T. Heneczek**

drukarz i nakładca.

